Rok II. Lwów 3 kwietnia 1884. **Nr. 7.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową" I piętro.

Prenumerata wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; półrocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

KROTKA HISTORYA ŻYCIA
Ś. KAROLA BOROMEUSZA,
kardynała i arcyb. medyolańskiego.

Na pamiątkę 300-letniej rocznicy śmierci tego księcia Kościoła 1884 roku.

(Dok.) Wierny sługa Boży miał być jeszcze na próbę cierpień wystawiony, aby jego świętość tem doskonalszą się okazała. Jego wielka gorliwość o poprawę karności kościelnej i wykonanie uchwał Soboru trydenckiego zgotowały mu licznych przeciwników. Ponieważ kard. Boromeusz mimo wszelkich przeciwności obstawał przy swych słusznych żądaniach, a gdzie było potrzeba, nawet karał, chwycili się jego przeciwnicy obrzydliwego i haniebnego środka skrytobójstwa. W wigilię święta Wniebowstąpienia Pańskiego, właśnie w chwili, gdy nasz Swięty w kaplicy domowej głośno odmawiając modlitwy, przyszedł do słów Zbawiciela: „*Powracam do tego, który mnie posłał; niech to serc waszych nie zasmuca,*" — padł strzał; chociaż trafiony, nie odniósł jednak święty biskup (cudownem zrządzeniem Boskiem) żadnych ran, a jakkolwiek prosił, by mordercy nie ścigano, został tenże przecież ukarany. Po tej pierwszej próbie przyszły inne ciężkie utrapienia. Wielu występnych księży i ludzi świeckich, którzy, lubo często upominani, ciągle atoli do dawnych przestępstw wracali, zostało na polecenie arcypasterza ukaranych więzieniem. Bez odwłoki zwrócili się niepoczciwi do władzy świeckiej, która zadowolona, iż może wedrzeć się w sprawy kościelne, chętnie dała im posłuch. Arcybiskup otrzymał ostrą naganę za nieprawne (?) mieszanie się do spraw królewskich, a niektórzy urzędnicy biskupi zostali nawet wygnani z kraju. Medyolan należał podówczas do korony hiszpańskiej, a namiestnik hiszpański, który dotąd okazywał zawsze Swiętemu najwyższy szacunek, obecnie w skutek intryg jego wrogów posunął się tak daleko, iż obwinił Boromeusza o zdradę stanu. Wtedy podniosła się ze wszystkich stron burza przeciw pobożnemu arcypasterzowi. Niektórzy bojaźliwi radzili mu nawet, by złożył swój wysoki urząd, ale mąż Boży odparł: ,,Jeżeli z mej winy ta burza powstała, to mogą mnie tak jak Jonasza wrzucić do morza. Stanowiska jednak, które mi P. Bóg przeznaczył, nie opuszczę nigdy, aż mnie Pan powoła, lub złośliwi ludzie wypędzą". Tymczasem papież Pius V zwrócił się w tej sprawie do króla hiszpańskiego, który bezzwłocznie udzielił Swiętemu wszelkiej możliwej satysfakcyi.

Z rokiem 1570 nawiedziła terytoryum medyolańskie wielka drożyzna i głód. Znalazł wtedy bogobojny arcypasterz sposobność, za złe dobrem zapłacić. Przez trzy miesiące żywił on codziennie około 3000 ubogich w swojej prywatnej kuchni; rownież szpitale zaopatrzył obficie w zapasy. Gdy także i w następnym roku obawiano się nieurodzaju, zarządził Swięty publiczne modły i procesye i oto zbiór okazał się bogatszym, niż kiedykolwiek przedtem. Nadzwyczaj wielkie natężenia, cierpienia, ćwiczenia pokutne, i przykrości wszelkiego rodzaju podkopały tymczasem zdrowie św. Karola do tego stopnia, że suchoty na prawdę zagroziły życiu jego. Do tego przyczyniły się jeszcze ponowne prześladowania ze strony namiestnika królewskiego, które złe widocznie spotęgowały. Pomimo wielkiej słabości starał się jednak arcybiskup dopełnić wszystkich swych wysokich zadań i obowiązków. Około Wielkiejnocy r. 1572 nadeszła smutna wiadomość o ciężkiej chorobie Piusa V. Natychmiast zarządził publiczne modły na intencyę Ojca św. we wszystkich kościołach swej dyecezyi, jednak już 1 maja tegoż roku zmarł znakomity papież. Pomimo wielkiego wyczerpania sił, odprawił arcybisknp osobiście nabożeństwo żałobne w katedrze medyolańskiej, poczem udał się bezzwłocznie do Rzymu na wybór papieża, tym razem w towarzystwie swego lekarza przybocznego, który obawiał się najgorszych skutków. Lecz już w pierwszych dniach pobytu Boromeusza w świętem mieście poprawił się jego stan zdrowia tak dalece, iż powiedział w żarcie do swego lekarza: „Przepowiadałeś mi przy odjeździe śmierć, a ja znajduję tu nowe życie. Spełnianie obowiązku musi przecież być także dobrem lekarstwem". Dnia 12 maja został kardynał Hugo Boncongagni e uroczyście na stolicę Piotrową wyniesiony, którą zajął pod imieniem Grzegorza XIII. Wielką b ła radość Boromeusza, z powodu tego nie małe nadzieje rokującego wyboru, ponieważ nowy papież był już w czasie Soboru trydenckiego z najlepszej strony znanym. Na prośbę papieża pozostał arcybiskup medyolański jeszcze do października 1572 w Rzymie, aby tam swemi mądremi radami wspierać nowo wybranego. Ten pobyt posłużył zarazem ku wzmocnieniu zdrowia Swiętego, którego stan aż do roku 1576 był dość pomyślnym. W miesiącu lipcu tego ostatniego roku otrzymał kardynał Boromeusz usilne zaproszenie do odwiedzenia biskupa z Leodi, jednego z najzaufańszych swych przyjaciół, który bardzo ciężko zachorował. Najchętniej uczynił mąż Boży zadość tej prośbie; pozostał tam nawet aż do śmierci swego przyjaciela. Podczas nabożeństwa żałobnego, który Swięty osobiście odprawił, przybył z Medyolanu goniec z wieścią, iż tamże wy-

buchła zaraza. Głęboko tem wzruszony, udał się zaraz bogobojny kardynał do swej rezydencyi, gdzie zastał obraz strasznego nieszczęścia. Wszystkie zamożniejsze rodziny, a nawet wielu urzędników opuściło miasto; lud był w zwątpieniu, nikt nie wiedział, co począć. Pierwszym krokiem arcybisk. było zwrócenie się do Boga; udał się do kościoła katedralnego, gdzie długo i gorąco się modlił; potem pospieszył do najbardziej dotkniętych dzielnic, zkąd nieszczęście już nie jednę ofiarę porwało. Wszędzie przynosząc pociechę i pomoc, wydał zaraz dobry pasterz najpilniejsze zarządzenia nad chorymi i ochrony zdrowych, poczem już późnym wieczorem powrócił do swego pałacu. Tu oczekiwała go deputacya mieszczan z prośbą, aby zapomniał o doznanych zmartwieniach i podczas tych strasznych dni przyjął opiekę nad ciężko dotkniętem miastem. Święty chętnie przychylił się do tego, chociaż dla niego niebezpieczeństwo zarazy było większem, niż dla innych. Święty bowiem cierpiał od młodości na biegunkę krwawą, której tylko poczęści zdołał się pozbyć przez ustawiczne posty i ścisłą dyetę. Lekarz przyboczny zwrócił uwagę jego na wielkie niebezpieczeństwo, które może ściągnąć na siebie przez pobyt w mieście zarazą dotkniętem. Arcypasterz odpowiedział mu na to: „Życie moje jest w rękach Boskich, albo uratuję moich wiernych, albo umrę pośród nich.“

Po zarządzeniu trzechdniowych postów i modłów i osobistem odbyciu surowych ćwiczeń pokutnych, zrobił arcybiskup testament i poświęcił swe zdrowie i życie dla ludu swego. We dnie i w nocy przebiegał ulice Medyolanu, by pomagać, pocieszać, ratować. Najbardziej opuszczona chatka nie uszła jego baczności, na najwyższe piętra domów drapał się Święty po schodach, szukając chorych. Służba arcybiskupiego pałacu znajdowała się ciągle na ulicach, by zasobami pieniędzy i żywności, które miała w rękach, nieść natychmiastową pomoc. Całe szeregi posługaczy szpitalnych przechodziły z polecenia Świętego po ulicach Medyolanu, aby osoby, które świeżo zachorowały, przenosić zaraz do lazaretów, poza murami miasta się znajdujących. Pomimo to, doszło nieszczęście do najwyższego stopnia, nędza była nieopisana; zdrowych i chorych, umierających, a nawet trupy znajdowano często razem w jednym pokoju, czasem nawet w jednem łóżku. Na domiar złego dołączyła się jeszcze smutna okoliczność, że wiele osób potraciło zupełnie zdrowy rozsądek i wszelkie ludzkie uczucie, zwłaszcza gdy wkrotce zaczął zapowietrzonemu miastu doskwierać głód. Arcybiskup rozdzielił całe swe mienie, wszystkie meble z swego pomieszkania, sprzęty kuchenne, nawet obrazy arcybiskupów zostały sprzedane. Gdy klejnoty familijne, urządzenie domowe, a nawet skromne łóżko arcypasterza powędrowało do kramiku, wtedy zaciągnął on pożyczkę, którą ledwie za życia mógł spłacić, a gdy późnym wieczorem do domu powrócił, mało co więcej zastawał, jak kawałek chleba, że nie wspominamy już o łóżku. Przecież Pan Bóg zlitował się nad swym sługą. Kilkakrotnie otrzymywał bogobojny arcybiskup z niewidomej ręki znaczne sumy pieniężne, a także po szpitalach płynęły obficie dary pobożnych. Wiele setek ludzi zaopatrzył kardynał sam świętemi Sakramentami, a przykład jego zagrzał kapłanów do najwyższej ofiarności. Tym sposobem stało się, że z 70.000 zarażonych nikt nie mógł się uskarżać na brak pomocy duchownej i cielesnej. Gdy w listopadzie plaga ciągle jeszcze trwała, zarządził Karol ponowne uroczyste modły na przebłaganie nieba.

Wreszcie zaraza uśmierzyła się i ustała. Aliści zaraz duch światowy obudził się. Nie tylko podczas zapust, ale i w czasie wielkiego postu obchodzono huczne zabawy i festyny, wrzaskliwe maskarady, które nawet służbie bożej przeszkadzały. Święty założył protest przeciw takiej bezbożności, ale wyszydzono go tylko, a nawet oskarzono przed Stolicą apostolską jako burzyciela pokoju. To była nagroda tego świata za wszystkie ofiary wielkiego księcia Kościoła! Kardynał Boromeusz udał się wtedy do Rzymu, aby odeprzeć bezwstydne oskarżenie, co mu też łatwo przyszło. Po swoim powrocie zastał swych najzaciętszych nieprzyjaciół, do których też królewsko-hiszpański namiestnik należał, pomarłych nagłą śmiercią. Następca jego, Karol z Aragonii, szedł już ręka w rękę z pobożnym arcybiskupem i usiłował go pocieszyć z powodu doznanych zniewag i zmartwień.

Dni atoli Świętego były już policzone; jego wspaniała ofiara z życia miała wreszcie być uwieńczoną; febra, co trzeci dzień wracająca, złamała ostatnie siły jego bardzo osłabionego organizmu. W jesieni 1584 r. podróżował on dwa razy do Askony nad Lago Maggiore, aby przyspieszyć tam założenie seminaryum, w którem by, podobnie jak w Pawii i Medyolanie, przyszli klerycy mogli się kształcić. Droga pobożnego Arcypasterza prowadziła przez Kannobię, gdzie zaraza jeszcze bardzo się srożyła. W październiku tegoż roku powrócił Święty śmiertelnie znużony do swej rezydencyi, gdzie z radością przygotowywał się na zbliżający się koniec. Lekarze sami nie mieli odwagi ukrywać dłużej swych słusznych obaw, pomimo to kardynał Boromeusz jeszcze do Wszystkich Świętych, oczywista z użyciem ostatnich sił, odprawiał codziennie Mszą św. a nawet jeszcze 30 października kierował w Askonie otwarciem nowozałożonego seminaryum, swego ostatniego dzieła. Miał on zamiar na 1 listopada wrócić do Medyolanu, gwałtowny jednak wybuch febry powstrzymał jego powrót o dzień jeden. W uroczystość Wszystkich Świętych podniósł się Święty raniutko z łoża, aby na swym rodzinnym zamku Arona, gdzie odpoczywał, jeszcze raz Mszę św. odprawić, nogi atoli odmówiły mu posłuszeństwa, gdyż słabość zrobiła już szybkie postępy. Na usilne życzenie arcybiskupa zaopatrzył go miejscowy proboszcz śś. Sakramentami. Natychmiast udano się w dalszą podróż do Medyolanu, dokąd wśród licznych przykrości przybył arcybiskup jeszcze dość wcześnie przed wieczorem. Bogobojny kardynał polecił się zaraz zanieść do kaplicy domowej, gdzie długą chwilę na modliwie gorącej przepędził. Zarządziwszy jeszcze zaopatrzenie sługi, który zachorował, udał się kardynał na spoczynek. Noc była połączona z wielkiemi boleściami, ponieważ ataki febry ustawicznie się ponawiały. Rano 3 listop. przyjął chory śś. Sakramenta z rąk proboszcza kapituły Fontany; niewymowna radość zabłysła przytem z jego bladej twarzy, tak cieszył się nadchodzącą śmiercią. Gdy popołudniu pozorne polepszenie nastąpiło, arcybiskup zasmucił się zwłoką szczęścia, za którem tak tęsknił, prosił jednak swego spowiednika, O. Adorno, tudzież prałata Moneta i swego najdroższego przyjaciela, O. K. Bascogé, z zak. OO. Barnabitów, żeby go nie opuszczali, „gdyż Chrystus Pan zechce i może jeszcze dziś użyczyć rozkoszy wiecznego połączenia się z Nim“. Ku wieczorowi powrócił zimny dreszcz i gorączka febry z podniesioną siłą i wnet nastąpiło konanie. Jeszcze przed nadejściem nocy zwiastowały dzwony wspaniałej katedry medyolańskiej, w której spoczywają jego zwłoki. śmierć świętego arcybiskupa. Ta pełna smutku wiadomość napełniła miasto, a wkrótce potem i okolicę, nadzwyczajną boleścią. Wszystko cisnęło się, aby widzieć ukochanego arcypasterza, a tłumy ubogich, które on żywił, były niepocieszone. Liczne cuda działy się tak w czasie uroczystego pogrzebu, jak i na grobie Świętego. On sam objawił się w kilka godzin po śmierci Ojcu Adorno z uśmiechem, tryskającym szczęściem i powiedział doń wyraźnie te słowa; „Jest mi dobrze“. Nie można wątpić, że znakomity ten sługa Pański musiał

w wysokim stopniu osiągnąć szczęśliwość wieczną; był bowiem, jak papież Paweł V. w bulli, którą zaliczył go w poczet Świętych, pięknie wyraził się — „męczennikiem miłości, jasnym przykładem dla pasterza i trzody, aniołem w ludzkiej postaci".

Stosunek kościołów zakonnych do proboszczów.

I. Chcąc jasno przedstawić stosunek proboszcza do kościołów klasztornych, położonych w obrębie jego parafii, weźmiemy pod rozwagę najprzód zakładanie nowych klasztorów. Według postanowienia Soboru trydenckiego do założenia każdego klasztoru potrzeba pozwolenia biskupa. Sess. 25 de ref. cap. 3 ma: „*Nec de caetero similia loca erigantur sine Episcopi, in cujus dioecesi erigenda sunt, licentia prius obtenta*". **Czy jest** więc **biskup obowiązanym wysłuchać zdania dotyczącego proboszcza, nim udzieli tego pozwolenia?**

Aż do najnowszych czasów byli kanoniści, należący do powag w dziedzinie prawa kanonicznego, którzy na biskupów wkładają ten obowiązek. Wymieniamy tu tylko *Petrę*, *Schmalzgruebera*, *Reiffenstuella* i *Leurenniusa*. Powołują się oni na konstytucyą Klemensa VIII „*Quoniam*" z d. 23 lipca 1603, gdzie czytamy: „Biskupi mogą na założenie nowych konwentów w obrębie swych dyecezyj tylko wtenczas dać zezwolenie, skoro poprzednio przeorów albo prokuratorów klasztorów, już istniejących w mieście, albo w miejscu, gdzie nowy ma być założonym, tudzież innych interesowanych (*et aliis interesse habentibus*) zawezwali i ich zdania wysłuchali". Na te ostatnie słowa konstytucyi kładą nacisk wymienieni autorzy, twierdząc, że to się samo przez się rozumie i jest pewnikiem, iż pod *aliis interesse habentibus* rozumieć należy także i proboszcza, albo kapitułę katedralną lub kolegialną, która w owem miejscu duszpasterstwo wykonuje. „*Requiratur*, pisze Schmalzgrueber (*In tit. 36, lib. 3 Decretal. n. 35*), *ut accedat consensus Parochi vel Capituli, penes quod residet cura animarum, et intra cujus parochiae limites monasterium aedificandum est. Estque hic adeo necessarius, ut absque eo fundatio novi monasterii non sustineatur*". Obszerniej o tym przedmiocie wypowiada swe zdanie Reiffenstuel (*Lib. 3 Decretal. tit. 48 n. 33*, w wyd. *Vivesa vol. 5, pg. 207*). Zacytowawszy zapatrywanie Passerina i innych, według którego miejscowych proboszczów ani powoływać ani wysłuchiwać nie trzeba, tak dalej pisze: „Przeciwne zapatrywanie atoli, że przed wydaniem konsensu (ze strony biskupa) winni być także proboszcze wysłuchani, zdaje się być prawdopodobniejszem i więcej odpowiedniem prawu". Powołuje się on na poparcie tego na orzeczenie rzymskiej Roty, na Barbosę, Donata, Guidona, Navarrusa i innych i dowodzi słuszności swego zapatrywania wspomnionemi słowami Bulli Klementyńskiej. „Proboszczowie mają przecież i w tej sprawie doniosły interes, ponieważ skutkiem założenia nowego klasztoru przypadające im daniny i inne prawa parafialne mogłyby się tak dalece uszczuplić, żeby im brakło środków do życia". Z tem zgadza się i ogólne prawidło: Żadnego kościoła (a tem mniej klasztoru) nie należy budować ze szkodą drugiego. (*Ne ecclesia in alterius praejudicium aedificetur*)." Tą samą sprawą zajmują się konstytucye Grzegorza XV „*Cum alias*" z d. 17 sierp. 1622 i Urbana VIII „*Romanus Pontifex*" z 26 sierpnia 1624 (u Reiffenstuela c. l., pg. 204 i 205), powtarzają one atoli i potwierdzają tylko słowa Klemensa VIII. Widzimy z tego, że odpowiedź na postawione pytanie zawisła całkowicie od wyjaśnienia słów „*et aliis interesse habentibus*". Jeżeli mieszczą one w sobie istotnie i miejscowego proboszcza, to oczywista, że biskup winien go zawezwać i jego zdania wysłuchać (*vocare et audire*), nim udzieli zezwolenia na założenie nowego klasztoru w jakiem miejscu swej dyecezyi. — Jednakowoż, gdybyśmy nawet już z góry przyjęli tłumaczenie to za właściwe, to i tak żadną miarą nie wynika jeszcze ztąd, żeby biskup bez proboszcza nie mógł stawić żadnego kroku, albo, co większa, żeby postanowienie jego w tym wypadku miało być bezprawnem. Czytamy bowiem w dotyczącej konstytucyi: „*Ordinarius non posse licentiam ad novos conventus erigandos impertiri, nisi vocatis et auditis aliorum conventuum prioribus seu procuratoribus, et aliis interesse habentibus.... et constiterit novos conventus sine aliorum detrimento commode sustentari posse*". Tu więc jest mowa tylko o „*wezwaniu* i *wysłuchaniu*"; o potrzebie zaś *przyzwolenia* nie ma żadnej wzmianki. To też i do udzielenia biskupiego zezwolenia nie jest ono koniecznie potrzebnem *). Prawda, że w konstytucyi Klementyńskiej stoi dalej, że biskupi w razie sprzeciwiania się uprawnionych stron winni wstrzymać założenie nowego klasztoru, ale i to tylko w ten czas, skoro strony te odniosły się do Stolicy Apostolskiej; w tym bowiem razie ma zastósowanie ogólne prawidło: *Appelatione pendente nihil innovetur*. A więc nawet w tym wypadku, kiedy przyjmiemy, że pod „*aliis interesse habentibus*" rozumieć należy także i proboszczów miejscowych, to i tak ich poprzednie przyzwolenie nie jest potrzebnem biskupowi w tej myśli, jakoby bez tegoż przyzwolenia założenie miało być nie ważnem. Co Grzegorz XV w Bulli „*Cum alias*" mówi o przyzwoleniu innych istniejących już konwentów w miejscu, gdzie nowy klasztor ma być założonym, tego nie można rozciągnąć na proboszczów, ponieważ o nich w słowach Bulli żadnej nie ma wzmianki. (*Bouix de jure regularium I, pg. 281 sq.*) Gdyby dalej przytoczone tłómaczenie było słusznem, to proboszczowi na wypadek, gdyby biskup nie chciał jego motywów wysłuchać, przysługiwałoby prawo odwołania się do Stolicy Apostolskiej, w skutek czego dotyczące założenie tak długo musianoby wstrzymać, dopokiby nie nadeszło najwyższe orzeczenie.

Inni autorzy, do których się *Bouix* i *Craisson* przyłączają, rozumieją pod słowami: „*et aliis interesse habentibus*", nie proboszczów, lecz tylko zakonników. Ich wywód jest taki: Jak się okazuje ze wstępnych słów Konstytucyi, celem ich nie jest nic innego, jak aby istniejące już Konwenta uchronić przed uszczerbkiem, jakiby im nowo założyć się mające zrządzić mogły. Dla tego winno się zwrócić uwagę na istniejące już domy i klasztory i starannie zbadać, czy nowo założyć się mające będą mogły się utrzymać. To samo wynika z końcowych słów §. 1, według których biskup nie powinien udzielić pozwolenia na założenie, jeżeli nie ma pewności, że nowo założyć się mające Konwenta, bez uszczerbku dla innych, łatwo (*commode*) utrzymać się będą mogły. Tu jest więc mowa tylko o klasztorach, a nie o probostwach; gdyby był papież chciał i probostwa uwzględnić, toby był w tem miejscu dodał „et parochiarum" lub podobne bliższe określenie. „*Porro*, mówi dla tego słusznie Bouix, *si per alios interesse habentes intellexisset alios, praeter regulares, vocibus sine detrimento aliorum* (conventuum) *procul dubio addidisset: vel saecularium ecclesiarum*". Tak więc pod słowami „*et aliis interesse habentibus*" można tylko zakonników rozumieć, ponieważ ani cel, ani brzmienie dekretu innego tłómaczenia nie dopuszczają. W tem nawet znaczeniu musi się je tłumaczyć, ponieważ, oprócz wymienionych w Konstytucyi przeorów i prokuratorów klasztornych jeszcze inni

*) W pewnych sprawach obowiązanym jest także Biskup, chcąc postąpić w myśl przepisów praw kościelnych, zasięgnąć rady swej kapituły katedralnej i jej zdania wysłuchać, n. p. co do udzielenia dyspensy od postu; jednakowoż zarządzenia jego miałyby i tak swą moc, chociażby kapituła była innego zdania. Podobnież winien Biskup z okazyi rozdziału (*dismembratio*) parafii, powołać i wysłuchać proboszcza; ale mimo przeciwnego zdania tegoż, polecenie rozdziału będzie ważnem.

przełożeni zakonów, którym poruczono staranie o materyalną egzystencyę klasztorów, w sprawie założenia nowych, uzasadniony mogą mieć interes, a więc lekceważenie ich przyzwolenia zachwiałoby cel konstytucyi. Tychto przełożonych zakonu według zapatrywania się powyż wymienionych autorów rozumieć należy pod „*et aliis interesse habentibus*“, a tak słowa te nie dowodzą niczego na korzyść tych, którzy twierdzą, że przy zakładaniu nowych klasztorów winien biskup także i proboszczów zawezwać i ich zdania wysłuchać. Inne kościelne przepisy co do tego przedmiotu nie istnieją wcale. Jeżeli atoli biskup *nie jest obowiązanym* przy zakładaniu nowych klasztorów wysłuchać zdania proboszczów, to tem mniej nie jest on związanym ich przyzwoleniem.

Natomiast według zgodnej nauki autorów może proboszcz dla ważnych przyczyn wnieść przedstawienie biskupowi przeciw zaprowadzeniu nowego konwentu w parafii, mianowicie w tym wypadku, gdyby przez to jego prawa doznać miały uszczerbku. Wystarczą tu słowa starego i wytrawnego Barbosy *De officio et potestate Episcopi II, 26, n. 5*: „*In concedenda huius modi licentia debet Episcopus maxime attendere, si monasterium aut alterius cuiuscunque erectio praejudicet quoquo modo ecclesiae parochiali: eo namque casu assentiri minime debet; et curato licet contradicere audiendusque est in sua praetensione.* Na wniesienie protestu przeciw założeniu nowego klasztoru znajduje się w prawie kanonicznem ustalona formuła: „*si nova fundatio cedit in praejudicium ecclesiae parochialis*“, dla wyjaśnienia której za Bouixem (pg. 288) zauważymy, co następuje: Pod *praejudicium* rozumieć należy uszczerbek, jakiego doznaje proboszcz, a względnie kościół parafialny z powodu założenia nowego klasztoru. *Praejudicium* to może być dwojakie. W ścisłem słowa znaczeniu jest wtedy, jeżeli przez nie przepada korzyść, do której ktoś ma stanowcze prawo, tak że przez to sprawiedliwość zostaje naruszoną; albo w obszerniejszem znaczeniu gdy przez nie utraca wprawdzie proboszcz jakąś korzyść, ale do tejże żadnej pretensyi prawnej mieć nie może. W naszej kwestyi zachodzi zatem dla proboszcza tylko wtedy *praejudicium* w ścisłem słowa znaczeniu, jeżeli przez nie jego prawa parafialne doznają uszczerbku. Te *jura parochialia* obejmują, jak wiadomo: udzielanie Komunii w czasie świąt Wielkanocnych, Komunii chorym, Ostatniego Namaszczenia, uroczystego Chrztu, ślubów, pogrzebów parafian (jeżeli nie mają być złożeni w grobie familijnym, lub nie wybrali sobie w innym kościele miejsca wiecznego spoczynku), nareszcie składanie dziesięciny i danin, jak je statuta dyecezyi albo prawa zwyczajowe uregulowały. Tak więc tylko w tym wypadku, jeżeli przez założenie nowego klasztoru jedno z tych praw zostałoby naruszonem, może proboszcz przeciw założeniu protestować, a gdyby u swego biskupa nie znalazł satysfakcyi, odwołać się do Stolicy apostolskiej przeciw pozwoleniu biskupiemu. Podstawa tej ogólnie uznanej nauki jest jasną. Biskup nie może przecież wbrew prawu powszechnemu i wbrew ogólnym prawom Kościoła żadnych postanowień zarządzać. Powszechne znów prawo postanawia: „*Nulla ecclesia in praejudicium alterius est construenda*“. (*Cap. Intelleximus. De novis operis institutione, Decretalium lib. V, tit. 32, cap. 1*), a że ten ustęp prawny całkiem ogólnikowo brzmi i dotyczy właśnie budowy kościoła klasztornego, jako powodu do papieskiego postanowienia, ma przeto znaczenie tak dla kościołów zakonnych, jak i świeckich. W tym zatem wypadku może proboszcz przeciw zakładaniu protestować, a biskup jest obowiązanym wysłuchać jego zdania.

Podobnego atoli prawa nie można przyznać proboszczowi, jeżeli idzie o inne korzyści, które w prawach parafialnych nie mają uzasadnienia, do której on zatem żadnej prawnej pretensyi nie ma; gdyby nawet przez zaprowadzenie nowego konwentu doznał jakiego uszczerbku, to takie *praejudicium* nie upoważnia go do wniesienia protestu. Tu należą n. p. dobrowolne ofiary, składane tylko ze szczodrobliwości, a nie z obowiązku. I ta okoliczność nie uprawnia proboszcza do założenia protestu, że w skutek owego zaprowadzenia wierni już nie w takiej liczbie przychodzą do kościoła parafialnego, aby uczynić zadość obowiązkom niedzielnym, wysłuchać kazania albo przyjąć Sakramenta. Wprawdzie może to w pewnych razach być połączone z wielkiemi niedogodnościami, może nawet na regularność duszpasterstwa nie korzystnie wpłynąć, szczególnie jeżeli chodzi o zakony, którym przysługuje prawo duszpasterstwa przez odprawianie publicznej służby bożej, kazania i udzielanie sakramentu Pokutu i św. Komunii, jednakowoż Stolica apostolska nie uwzględniała nigdy zarzutów, które nie miały za podstawę naruszenia istotnych praw parafialnych. We wszystkich orzeczeniach przywiedzionych czytamy: zaprowadzenie nowego konwentu ma być dozwolonem, *salvis tamen juribus parochialibus* (*cf. Bouix De jure regul. I, pg. 292 sq.*) Gdyby proboszcz z przytoczonych powodów (że napływ wiernych do kościoła parafialnego zmniejszony, duszpasterstwo przez to utrudnione, albo że dobrowolne ofiary coraz rzadsze) mógł się sprzeciwić założeniu nowego kościoła, toby w ogóle zakładanie nowych konwentów, zajmujących się duszpasterstwem, było niemożliwem, a nawet aprobacya religijnych zakonów byłaby zachwianą. Jeżeli bowiem Stolica apost. zakon jaki aprobuje, to już w tem mieści się niejako zapewnienie, że mu Kościół umożliwi byt wedle jego reguły, że może sobie budować domy, kościoły, albo publiczne oratorya i w nich nabożeństwa odprawiać. Ponieważ zaś wiernym pozostawioną jest swoboda spełniania obowiązków kościelnych w niedzielę i dni świąteczne w każdem publicznem oratoryum, to też zawsze wielu zwiedzać będzie kościoły klasztorne, tu także kazania słuchać i z wyjątkiem czasu wielkanocnego Sakramenta śś. przyjmować; w każdym więc razie znajdzie proboszcz powód do skargi, że jego kościół nie bywa już tak licznie zwiedzanym, jak przed założeniem tego nowego kościoła. Tak tedy rozszerzeniu się już istniejących i zaprowadzeniu nowych zakonów stałaby zawsze zapora w drodze, a nawet aprobacya papieska mogłaby się stać illuzoryczną; zakonom pozostałaby jeszcze tylko działalność missyjna. Coś podobnego zaś twierdzić byłoby niedorzecznem, i dla tego też Kościół nie uwzględnia skarg proboszczów, jeżeli im nie idzie o naruszenie ściśle parafialnego prawa, lecz tylko o niedogodności, których uniknąć nie podobna. Tak też bywało od najdawniejszych czasów aż do dni naszych, jakto Bouix wykazuje. Jeden tylko wyjątek należałoby tu uczynić: gdyby przypadkiem proboszcz jaki co do utrzymania, stanowi swemu odpowiedniego, ograniczonym był tylko do dobrowolnych ofiar swych parafian i zachodziłaby obawa, że w skutek założenia klasztoru teby się tak uszczupliły, iżby mu zbywać mogło na środkach do przyzwoitego życia, — wówczas mógłby słusznie od swego biskupa, a względnie od Stolicy św., zażądać uznania swych powodów przeciw założeniu i nie ma wątpliwości, żeby zażalenie jego nie zostało nie uwzględnione. (C. d. n.)

Konsystorz papieski z d. 24 marca b. r.

Podane w nrze 6 „Dob. Past.“ zapiski telegraficzne o konsystorzu tajnym, odbytym w Watykanie w d. 24 marca, uzupełniamy za *Moniteur de Rome* następującemi szczegółami:

Na tymże konsystorzu powołał najprzód J. S. Leon XIII, w miejsce kard. Martinelli'ego, któremu się skończył urząd Kamerlinga św. Kollegium, na tę godność *naszego najdost. Kardynała prymasa*. [Nowa zatem godność, (t. j. *kamerlinga św. Kollegium*) dostała się w udziale J. Em. ks.

Kardynałowi-prymasowi. Godność kamerlinga św. Kolegium odróżnić należy ściśle od godności kamerlinga Stolicy św., którą otrzymał kardynał Consolini. *Camerarius Sacrae Romanae Ecclesiae, seu Pontificis*, jest to dostojnik, który stoi na czele skarbu Stolicy św. i za czasów doczesnej władzy Papieża stał także na czele ministerstwa sprawiedliwości; po śmierci Papieża sprawuje najwyższe rządy Kościoła aż do wyboru nowego Namiestnika Chrystusowego. Zaś *Camerarius sacri Collegii*, kamerlingiem św. Kollegium jest kardynał, obejmujący ten urząd według starszeństwa, który (jak pisze Plettenberg) zawiaduje dochodami i majątkiem św. Kollegium, wypłaca kardynałom, rezydującym w Rzymie, całą, a nieobecnym połowę pensyi. Jest to po dziekanie i poddziekanie trzecia w św. Kollegium godność]. Następnie Ojciec św. miał allokucyę. W niej, wspomniawszy o ostatnich zamachach na Stolicę św., wyraził Ojciec św. głęboką boleść, iż nieprzyjaciele Kościoła kują coraz nowe zamachy i przemyśliwają nad sposobami, jakby zagarnąć Rzym cały. Namiestnik Chrystusów potępił dosadniemi słowy to wszystko, co bywa przedsiębranem na niekorzyść Kościoła i zapowiedział, że bronić będzie praw nieprzedawnionych Stolicy św. Ubolewał dalej, że Kościół został oddany na łaskę i nie łaskę zmiennych i niepewnych sędziów i dodał w końcu, że przewiduje dotkliwsze jeszcze nawiedzenia, które jednak zniesie z poddaniem się i pokorą.

Po allokucyi zamianował J. S. *kardynałami-presbyterami*: msgra Józefa Sebastyana *Neto*, patryarchę lisbońskiego i msgra Wilhelma *Sanfelice* z książąt Aquavella, arcybiskupa neapolitańskiego. — Następnie obsadził Ojciec św. *biskupstwa suburbikarne* w następującym porządku: *a)* kościoły katedralne *Ostii-Veletri*, osierocone przez śmierć kard. di Pietro, otrzymał kard. Karol Sacconi, dot. kard. biskup św. Rufiny i dziekan św. Kollegium; *b)* kościoły katedr. *Porty* i św. *Rufiny* otrzymał ks. kard. Jan Pitra, wicedziek. św. Kolleg.; *c)* kościół katedr. *Albano* kard. Rafael Monaco La Valetta, wielki penitencyarz apost.; *d)* kościół katedr. *Palestryny* kard. Ludwig Oreglia di Santo Stefano; *e)* kośc. katedr. *Sabiny* kard. Tomasz Marya Martinelli i *f)* kośc. katedr. *Frascati* kard. Edward Howard. Tym sposobem wszystkie 6 stolic suburbikarnych zostało obsadzonych. (Kard. Hohenlohe, który wystąpił z rzędu kardynałów-biskupów, został wciągniony na listę kardynałów-kapłanów i obrał sobie jako tytularny kościół św. Kalixta). Po obsadzeniu stolic suburbikarnych zamianował Ojciec św. *wice-kanclerzem św. Rzymskiego Kościoła* i *sumistą listów apostolskich* kard. Teod. Mertela, następnie zamianował 21 arcybiskupów i biskupów. Między ostatnimi jest następujących *pięciu* biskupów-suffraganów dla dyecezyj polskich:

1. Ks. Kaźmierz Ruszkiewicz, kapłan dyecezyi augustowskiej, do nie dawna rektor i profesor teologii moralnej w seminaryum warszawskiem, sędzia jener. konsystorza warszawskiego, dr. św. Teologii, ur. 6 stycznia 1836, ord. 1858, mianowany biskupem tytularnym Berissy i suffraganem warszawskim.

2. Ks. Cyryl Lubowidzki, kapłan dyecezyi łucko-żytomirskiej, prałat-dziek. kap. katedr., proboszcz w Winnicy, były administrator dyecezyi łucko-żytomirskiej, dziek. łucki, dr. św. teologii, lat 61, kapłaństwa 35, mianowany biskupem tytularnym Dulmy i suffraganem łucko-żytomirskim.

3. Ks. Ant. Baranowski, kanonik katedralny żmujdzki i kapłan tejże dyecezyi, professor teologii w seminaryum duchownem, dr. św. teologii, liczący lat 50, kapłaństwa 22, mianowany biskupem tytularnym w Tempe i suffraganem żmujdzkim.

4. Ks. Henryk Piotr Dołęga Kossowski, proboszcz przy kościele Narodzenia Najświęt. Maryi Panny w Warszawie, rektor akademii duchownej tamże, honorowy kanonik augustowski, doktor św. teol., ur. 21 stycz. 1828, ord. 1857, mianowany biskupem tytularnym w Serres i suffraganem płockim. Ks. biskup Kossowski znany jest jako jeden z najuczeńszych kapłanów polskich. Pisał wiele, tłómaczył wiele (zawsze bezimiennie) z franc. i angielskiego języka. Najbardziej znane są jego tłómaczenia rozmyślań Chaignona, O. Reilly: Obrazki Kolosseum i Więźniowie Mamertyńscy; Morris: Pamiętnik O. Geraud; kard. Maninga: O sprawach Ducha św., o grzechu, o N. Sercu Jez., o Sakr. Pokuty, o ufności w Bogu itd. Nadto w encyklopedyi kościelnej ks. M. Nowodworskiego jest wiele jego znakomitych artykułów zamieszczonych, mianowicie o Sakramentach śś.

5. Ks. Karol Pollner, kapłan archidyecezyi warszawskiej, prałat archidyakon kaliski, prezes sądu konsystorskiego, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Kaliszu, kandydat św. Teologii, ur. 8 stycznia 1825, ord. 1849, kanonik katedr. od r. 1877, — mianowany biskupem tytularnym w Troji i suffraganem kaliskim.

W ten sposób liczba biskupów w Królestwie *polskiem* pomnożyła się o 3 nowych dostojników i wynosi obecnie 11. Oto ich nazwiska: 1) ks. W. Popiel, arcyb. warszawski. — 2) Suffragan jego ks. b. Ruszkiewicz. — 3) Ks. Kasp. Borowski, biskup płocki. — 4) Suffragan ks. biskup Kossowski. — 5) Ks. Aleks. Bereśniewicz, biskup włocławsko-kaliski. — 6) Suffragan ks. biskup Pollner. — 7) Ks. Tom. Kuliński, biskup kielecki. — 8) Ks. J. Wnorowski, biskup lubelski. — 9) Ks. Ant. Sotkiewicz, biskup sandomirski. — 10) Ks. Piotr Wierzbowski, biskup augustowski. — 11) Suffragan ks. Józ. Hollak.

W krajach t. zw. zabranych, t. j. na *Litwie* i *Rusi* liczba książąt Kościoła pomnożyła się o 2 i wynosi obecnie 6: 12) Ks. metrop. Aleks. Gintowt, arcybiskup mohilewski. — 13) Ks. Karol Hryniewiecki, biskup wileński. — 14) Ks. Szymon Kozłowski, biskup łucko-żytomirski. — 15) Suffragan ks. biskup Lubowidzki. — 16) Ks. Miecz. Pallulon, biskup żmujdzki. — 17) Suffragan ks. Baranowski.

Oprócz tego znajduje się jeszcze w granicach Rossyi (z włączeniem kilku części z krajów polskich) dwóch biskupów: ks. Fr. Zottmann, biskup saratowski i suffragan jego ks biskup Zerr.

W dniu 27 marca b. r. odbył się drugi konsystorz, t. j. publiczny. Na nim według zwyczaju złożył przysięgę kard. neapolitański Saufelice i odbyła się ceremonia zamknięcia i otworzenia jego ust, oraz zostało prekonizowanych 18 biskupów, między tymi ks. Mar. Markovic, jako admin. apost. Banjaluki i ks. Karol Schwarz, jako suffragan ks. kard. Fr. Schwarcenberga. Wreszcie ogłosił Ojciec św. 22 biskupów, którym nadał poprzednio stolice przez brewe apostolskie. Między tymi znajdujemy biskupa Franc. Schönborna z Budziejowic. Palliusz otrzymali metropolici z Tours, Rouen, Montreal, Melchlina, Sydneyu i Nowego Orleanu.

Kronika.

Rzym. W ostatnim czasie znowu aż do przesytu omawiały dzienniki polityczne sprawę wyjazdu papieża z Rzymu. Nie podzielając ich zapatrywań, często błędnych nawet, przytaczamy natomiast to, co pisze w tej materyi *Osservatore Romano.* Oto jego słowa: Dzienniki, które donosiły w dniach ostatnich o wyjeździe Ojca św. nie były w ogóle dobrze zrozumiane. Mówiły one tylko, iż jest rzeczą możliwą, że papież pewnego dnia może być zniewolonym do wyjazdu, nie zaś

jakoby wyjazd ten był już ukartowanym. Termin wyjazdu nie zawisł od Ojca św., lecz wyłącznie od rządu włoskiego. W dniu, w którym Ojciec św. uzna, że godność i powaga Jego są zanadto kompromitowane, a wolność zbytnio ścieśniona, przełamie ściskający Go pierścień i postara się o bezpieczniejsze schronienie. Uczyni tak, jak zrobiła właśnie Propaganda. Wszędzie, kędy się uda, zabierze ze sobą Kościół św. Zakątek ziemi, w którym osiędzie, stanie się punktem środkowym świata. Gdy uboga wioseczyna, która posłuży Papieżowi za schronienie, nabierze uniwersalnego znaczenia, Rzym przez wyjazd Głowy chrześciaństwa pozbawionym zostanie swojej wielkości. *Osservatore Romano* wylicza dalej główne zażalenia papiestwa przeciw rządowi włoskiemu i tak kończy: Jeśli Papież pozostaje jeszcze w Rzymie, czyni to tylko dla tego, aby zaoszczędzić Włochom i Rzymowi, które miłuje głęboko, ogromnych moralnych i materyalnych szkód, na jakie byłyby narażone, gdyby nie pozostawały pod błogosławionem cieniem Stolicy św. Papież wygnaniec rozbudziłby entuzyazm nawet w tych ludach, które były dotychczas nieczułemi na Jego niedolę, a entuzyazm ten byłby niezawodnie bodźcem do wielkodusznych przedsięwzięć. Wtedy zaś spadłoby wielkie nieszczęście na tych, którzy stali się przyczyną, iż Papież został wygnańcem bez domu i dachu! Z tych to przyczyn Ojciec św. nie przestępuje jeszcze progów Watykanu".

Wielkopolska. Jak dotkliwie cięży ręka rządu pruskiego na klerze polskim, świadczy ta okoliczność, że we wszystkich innych dyecezyach pod rządem pruskim, udzielono prawie wszystkim proponowanym przez władzę duchowną kandydatom żądanej dyspenzy, w Wielkopolsce zaś na 75 kandydatów udzielono tylko 45, a trzydziestom, którzy studya swoje ukończyli w Insbruku lub w Rzymie, odmówiono kategorycznie dyspenzy. Dla 30 duchownych zażądano uwolnienia z pod banicyi, rząd jednak nie przychylił się *ani w jednym* wypadku do prośby. Ogółem na 105 podań, uwzględniono 45, odrzucono przeto 60. — Dziennik urzędowy ogłosił rozporz. pruskiego ministerstwa, na mocy którego zniesioną została t. z. ustawa obroczna, zamykająca pensye i płace duchownym w *archidyec. kolońsk.* Zatrzymywane prestacye mają być płacone nadal i zwrócone zaległości od 1 stycz. b. r. Tym sposobem w monarchii pruskiej jedynie tylko *archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska* pozostaje nadal pod klątwą ustawy obrocznej i nadal też kasy rządowe będą grabiły płace, przeznaczone dla ks. arcybiskupa, jego sufragana i całego duchowieństwa, znajdującego się w ciężkim niedostatku. Ponieważ zaś pełnomocnictwo, udzielone rządowi do znoszenia ustawy obrocznej, kończy się z dniem 31 marca b. r., przeto nie ma nadziei, aby w archidyecezyi gnieźnieńsko poznańskiej zaszły wkrótce zmiany na lepsze, rząd bowiem, gdyby chciał znieść tutaj ustawę obroczną, będzie zmuszonym zażądać nowego pełnomocnictwa od sejmu pruskiego, a na to wiele potrzeba czasu. Niektóre dzienniki wypowiadają domysł, że zniesienie pomienionej ustawy w archidyecezyi kolońskiej jest zapowiedzią rychłego ułaskawienia ks. arcybiskupa Melchersa.

— W dniu 14 b. m. umarł w Owińskach ś. p. ks. Franciszek Salezy Gawłowicz, kapłan archidyecezyi poznańskiej. Nieboszczyk był jakiś czas nauczycielem domowym w domu hrabstwa Baworowskich w Kopyczyńcach w Galicyi. Zgasł w zakładzie obłąkanych, gdzie leczył się na rozmiękczenie mózgu.

Litwa. Do *Kurz. Pozn.* donoszą, że w lutym znowu 6 kapłanów dyecezyi żmudzkiej otrzymało ułaskawienie, a mianowicie: 1) Wierszyłło I., 2) Wierszyłło II., 3) Piotrowicz, 4) Macewicz, 5) Czurzewicz, 6) Stwocewicz, Wszyscy byli naprzód odesłani w głąb Rosyi, nareszcie pozwolono im przyjechać i zamieszkać w Kurlandyi, a teraz otrzymali prawo powrotu do gubernii kowieńskiej, gdzie im wrócono wszelkie prawa, nie mogą tylko ani zarządzać majątkami, ani być w tych parafiach, w których poprzednio się znajdowali. Zesłanych księży, przeważnie z dyecezyi żmudzkiej, jest jeszcze w Kurlandyi około 40.

Królestwo polskie. Ks. Leon Jungowski, prob. par. Panny Maryi w Warszawie, został zamianowany kanonikiem kapituły metropolitalnej tamże.

Niemcy. W świecie protestanckim wielką radość wywołała wiadomość, że książe meklemburski Paweł Fryderyk, najstarszy brat panującego księcia meklembursko-swierzyńskiego, który przed niejakim czasem przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm, zrzygnował dla siebie i potomków swoich z wszelkich praw dziedzicznych w Meklemburgu.

Alzacya. W dniu 17 b. m. przed południem umarł nagle generalny wikaryusz strasburgski ks. kan. Köhler, na apopleksyą serca, w 78 roku życia.

Indye wschodnie. Jak O. Grosjean z Tow. Jez., superyor missyi w zach. Bengalu donosi, liczba nawróceń w tejże missyi przedstawia się jak następuje: w r. 1879 do 1880: *150;* 1880 do 1881: *307;* 1881 do 1882: *592;* 1882 do 1883: *705.* W tej ostatniej liczbie mieści się 316 konwersyj pogan i 469 protestantów. Cały wikaryat liczy obecnie 17.500 katolików, to znaczy dwa razy tyle, jak w r. 1859. — Podczas ostatniej wystawy w Kalkucie, odbytej w grudniu z. r., powołano do komitetu generalnego miejscowego katol. arcybiskupa, msgra Goethalsa i O. Lafereta z Tow. Jez., z czego widać, że rząd angielski kieruje się sprawiedliwością odnośnie do sług katolickiego Kościoła.

Egipt. Katolicka missya w Egipcie poniosła w ostatnich dniach nie małą stratę przez śmierć O. Gerharda Kellera, apost. missyonarza w Górnym Egipcie. O. Keller, z zak. OO. Franciszkanów północno-tyrolskiej prowincyi, był przełożonym katolickiego kościoła w Tahta, dzień drogi na południe od *Suit*, stolicy Górnego Egiptu; umarł w sile wieku (46 lat) w d. 26 lutego b. r. Pierwotnie był tylko braciszkiem w zakonie, lecz chęć wielka do nauki doprowadziła go do kapłaństwa (r. 1873), do wyuczenia się języków wschodnich, mianowicie arabskiego, co było powodem powierzenia mu pracy pasterskiej na missyi. W nie wielu latach założył *6 szkół*, a staranie o założenie nowej szkoły i kościoła położyły koniec życiu jego. Do jego łoża śmiertelnego przybył jeden koptyjsko unicki kapłan i 1 Ojciec *Tow. Jez.*, dający właśnie w Tahta 10-dniową missyę.

Ameryka. Wyszły właśnie z pod prasy szematyzm, czyli spis duchowieństwa wszystkich dyecezyj Stanów Zjednoczonych na r. 1884, podaje następujące szczegóły: istnieje tam 15 arcybiskupstw, 57 biskupstw (2 wakują). 6835 kapłanów, 1651 studentów teologii, 6.613 kościołów, 1158 kaplic, 1476 stacyj missyonarskich, 22 seminarya, 87 kollegiów, 509 akademij, 294 ochron i 139 szpitali. Od roku zeszłego nastąpił następujący przyrost: 289 księży, 217 studentów teologii, 372 kościoły, 6 kollegiów, 20 akademij i 19 ochron. — W Cleveland (Ohio) rzucił biskup R. Gilmour na kościół św. Prokopiusza interdykt z powodu, że gmina kościoła tego wyłamała się z pod prawa powszechnego, oraz z pod władzy duchownej, proboszcz zaś został odwołany. — W Cincinati obchodziła kustodya franciszkańska pod opieką św. Jana Chrzciciela srebrny jubileusz swego istnienia.

Nowi kardynałowie.

Moniteur de Rome podaje następujące biograficzne szczegóły o nowo mianowanych purpuratach:

Arcybiskup neapolitański Wilhelm *Sanfelice* książe Aquavella i patrycyusz neapolitański urodził się dnia 18 kwietnia 1834 r. Od młodości odznaczał się niepospolitemi talentami i nieskazitelnemi obyczajami. Po ukończeniu z wyszczególnieniem studyów w szkołach klasztoru *Cava de Tir-*

reni został przyjętym w poczet kleru. Wkrótce poczuł powołan e do życia zakonnego i wstąpił do zak. OO. Benedyktynów w *Monte Cassino*, gdzie poświęcił się wyłącznie studyom teologicznym. Jako zakonnik otrzymał r. 1865 w Neapolu promocyę na licencyata św. teologii, a w następnym roku w Rzymie na doktora *utriusque juris*. Wkrótce potem mianowany wikaryuszem generalnym opactwa *Cava*, założył tutaj instytut literacki, który pozyskał sobie wielkie względy Piusa IX. Gdy w skutek śmierci kardynała Riario Sforzy opróżnioną została stolica arcybiskupia w Neapolu, zamianował Leon XIII na konsystorzu d. 26 czerwca 1878 arcybiskupem msgra Sanfelice, a nowy arcypasterz objął 11 sierpnia przeznaczoną sobie stolicę, witany radośnie przez całą ludność w Neapolu. Roku 1882 arcybiskup Sanfelice zwołał synod, którego uchwały są istotnym pomnikiem głębokiej wiedzy i nauki. Nie jest tu miejsce oddawać pochwały naszemu purpuratowi z powodu jego wielkodusznego zachowania się w czasie strasznej katastrofy na Cassamiciola. Świat cały podziwiał i sławił działalność, zaparcie się i bohaterskie cnoty, jakiemi zajaśniał przy tej smutnej sposobności arcybiskup Neapolu. Zeszłej jesieni przewodniczył w arcybiskupiej rezydencyi szóstemu kongresowi katolików włoskich, który to kongres przyczynił się potężnie do rozwoju ruchu katolickiego na półwyspie. Neapolitańczycy witają w Jego Eminencyi godnego następcę zmarłego kardynała Riario Sforzy.

Patryarcha Lisbony, Józef Sebastyan *Neto* urodził się w Lagis, w dyecezyi Faro, d. 8 lutego 1841. Kardynał Mordes Cardoso, który w tym czasie piastował godność patryarchy Lisbony, poznawszy młodzieniaszka, odznaczającego się wielkiemi cnotami, kazał go kształcić, a po udzieleniu mu święceń kapłańskich, wysłał w charakterze proboszcza do Algarve. Wkrótce jednak młody kapłan zatęsknił za życiem zakonnem, a idąc za wewnętrznym popędem, wstąpił do klasztoru w Torras Vedras, którego członkowie zajmują się wyłącznie misyami. Gdy zawakowało biskupstwo Angola nad Congo zaproponował na nie kardynał Mordes zakonnika Neto, który też został prekonizowany biskupem dnia 22 września 1879 r. W tych to dzikich okolicach zasłynął cnotami iście apostolskiemi, gdyż nie zważając na niebezpieczeństwa, oddał się wyłącznie nawracaniu negrów i pędził pośród nich życie, pełne znoju i niedostatku. Doznał jednak tej pociechy, iż powiodło mu się pozyskać wielu pogan dla Kościoła katolickiego. Dnia 9 sierpnia 1883 msgr. Neto został powołany na stolicę patryarchalną w Lisbonie. Nowy kardynał, dzięki swoim nieporównanym cnotom, pozyskał sobie głębokie sympatye, cześć i miłość całej ludności lisbońskiej. Jego Emin. ks. Józef Neto jest obecnie najmłodszym purpuratem, liczy bowiem zaledwie 43 lat życia.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Na posiedzeniu Wydziału w d. 24 marca było obecnych 6 członków. Przyjęto protokół z poprzedzającego posiedzenia, poczem zastanawiano się nad zgłoszeniami o rekollekcye ludowe i missye. — Ks. F. Szurmiak, pr. w Czermninie, wniósł podanie o odprawienie rekollekcyj w swojej parafii po WW. SS. — Ks. Eug. Wolski, prob. ze Zdzarca, o rekol. przy końcu czerwca. — Ks. J. Grabowski, prob. w Przecławiu, o rekol. pomiędzy Bożem Narodzeniem a Wielkanocą, co uchwalono w czasie Postu 1885. — Ks. M. Miętus, prob. w Lubzinie, o rekol. w okt. Bożego Ciała. — Kondekanalni z dek. nowotarskiego przedstawili potrzebę missyi w Czarnym Dunajcu w pierwszych dniach lipca, co jednak Wydział musi odroczyć z braku odpowiednich sił missyonarskich. — Przyjęto jednogłośnie wybór ks. Leona Kozłowskiego, dziek. w Bobowej, na prefekta okręgu bobowskiego i ks. Ign. Długoszowskiego, prob. w Pilznie, na prefekta okręgu pilzneńskiego.

Nadesłali do kasy: ks. M. Nalepa 2 zł., ks. M. Kolor wpisowego 1 zł., ks. T. Kolasiński, członek wspierający 5 zł., ks. Rozwadowski z Zakliczyna od M. Wawrykiewicz 1 zł. i od Agn. Adamowskiej 1 zł., ks. infułat Gwiazdoń 5 zł. i za psalmy ks. Buczkowskiego z dek. ropczyckiego 6 zł. W końcu odczytano sprawozdanie kasowe. Dochodu w lutym było 125 zł. 2 ct., rozchodu żadnego, pozostałość ze stycznia 1561 zł. 2 ct., razem z końcem lutego **1.686** zł. **4** ct.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Dekret Ss. Kongregacyi.

Interpretacya władzy, udzielonej biskupom dyspenzowania w pewnych przeszkodach ukrytych, gdy nic można odnieść się do Stolicy św.

Parochus quidam ab Ordinariatu suo petierat facultatem dispensandi cum sponso super duplici occulto impedimento affinitatis in primo gradu ex copulis illicitis, quas idem tum cum matre tum cum sorore sponsae suae habuerat. Quum omnia jam parata essent ad nuptias, haeque sine periculo magni scandali differri non possent, ut dispensatio a Sede Apostolica obtineatur, Ordinarius dispensationem petitam concessit vi facultatum quinquennalium.

Quaeritur, utrum valida sit dispensatio, an non?

Sacra Poenitentiaria die 30 Julii 1883 respondit:

Affirmative, hoc est facultatem dispensandi pro foro conscientiae tantum in matrimoniis contrahendis super impedimento occulto affinitatis ex copula illicita, quando omnia parata sunt ad nuptias et deest tempus recurrendi ad Sedem Apostolicam, valide et licite exerceri, etiamsi praedictum impedimentum multiplex sit.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Effigies et vitae Maximorum Pontificum a. S. Petro ad Leonem XIII.** (Auctore Aloysio Tripepi). Hoc opus latine scriptum (Junio proximo incipiente) Romae prodibit et 34 fasciculos in octavo complectetur. Dominico quoque die fasciculus vulgabitur, 32 paginis constans in elegantissima editione, octo vitas et octo effigies in xylographia comprehendens. Pretium associationis integri operis (post apparitionem primi fasciculi solvendum) ad Libellas vel Francos 15 reducitur pro Europa tota. Si quis nomen operi aquirendo dare cupit, cartula postali, nomen, cognomen et domicilium suum mittat, hac superscriptione: Libraria Aureliana (Italia) Roma. Respondentes latine scribere rogantur.

Rozmaitości.

Salve Regina. *Jaki jest początek tej, przez tysiące kapłanów i wiernych odmawianej obecnie antyfony?* Historya następujące podaje o niej szczegóły: Autorem „Salve Regina" jest Herman, z przydomkiem „Contraotus" (skurczony). Był on synem hrabiego Wolferanda II. de Weringen i Hiltrudy, ur. 1013 roku. Pod troskliwym wpływem matki zaczął się rozwijać rozum chłopięcia, a serce jego już wcześnie otwarło się dla pobożności. W 6 roku skutkiem przeziębienia nabawił się choroby, która wszystkie jego członki skurczyła. Stąd poszedł i nadany mu przez współczesnych przydomek „skurczonego" (Contractus). Nawiedzenie to przeszkodziło mu w naukach. Bóg atoli oświecił go światłem wiary, napełnił go miłością i wzbogacił go cnotami wybrańców. Herman poczynił wielkie postępy w nauce zbawienia duszy i w nasla-

dowaniu Jezusa Chr. i Maryi. Tak spędził 10 lat życia. W tym czasie modlił się gorąco do Boga i N. Maryi Panny o przywrócenie mu zdrowia i zupełnego użytku członków, aby mógł poświęcić się jego służbie i wszystkie swoje duchowe i cielesne władze na chwałę Boską obrócić. Prośby jego nie pozostały bez skutku. Pewnego dnia po przyjęciu najśw. Komunii okazała mu się Matka Boża i rzekła doń: „Moje dziecię, odpowiada to woli Bożej, aby w twojem kalectwie objawiła się wszechmocność i dobroć Pańska. Twoje poddanie się podobało się Bogu; twoje codzienne modły doszły do Niego i On chce je wysłuchać. Dotąd brakowało ci zdrowia i wiedzy; żądaj więc jednego z tych dwojga darów: zdrowia lub wiedzy!“ Herman nie namyślał się długo i pomimo cierpień, które mu sprawiała choroba, zapragnął wiadomości, dla poznania zarówno samego siebie, jak i Stwórcy i Jego dzieł. Święta Dziewica odpowiedziała mu: „Osiągniesz zatem wiedzę, od Boga jednak dodaję ci jeszcze jeden dar, za pomocą którego będziesz mógł pierwszy lepiej zużytkować, to jest dar zdrowia, którego brak również od wielu lat uczuwasz“. Obietnica ta spełniła się szybko. Herman wyzdrowiał wkrótce, jego członki odzyskały władzę, a umysł jego wzbogacał się szybko w wiadomości, które należały do zakresu jego powołania. Aby Bogu lepiej służyć i poświęcić się naukom, Herman, mając lat 30, oblókł się w suknię zakonną reguły św. Benedykta w klasztorze St. Gallen. Tu poczynił tak znaczne postępy w naukach i sztukach, iż wkrótce zażywał sławy wielkiej uczoności. Jako pomnik swego nabożeństwa do Naj. Maryi Panny, ułożył i napisał, oprócz wielu innych hymnów, także tę prześliczną antyfonę: *Salva Regina.* Święty Bernard, opat z Clairvaux, wybrał się z polecenia pap. Eugeniusa III w roku 1146 w podróż, aby skłonić Niemcy do krucyaty. Z Szwajcaryi przez Strasburg, przeszedłszy Ren, dotarł w wigilię uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego do Spiry. W uroczystym pochodzie udali się na spotkanie jego biskup, całe duchowieństwo i mieszczanie i wprowadzili go wśród odgłosu dzwonów i śpiewów przez miasto do kościoła katedralnego, gdzie cesarz niemiecki Konrad i książęta Rzeszy przyjęli go z czcią jako legata papieskiego. Wielki był napływ pobożnych do miasta. Z bliska i z daleka przybywali pielgrzymi, aby ujrzeć męża św., którego słowo jak wyrocznia, a on sam jako mąż cuda czyniący był czczony. Przy odgłosie śpiewu: *Salve Regina*, przybył tłum aż do presbyteryum, a pośrodku jego mąż św., na którego umyśle dostojne zgromadzenie książąt państwa niemieckiego pod przewodnictwem cesarza, najpierwszego monarchy świata chrześciańskiego, niezmierzone tłumy wiernych i wspaniałość sławnej świątyni wywarły głębokie wrażenie. Gdy przebrzmiały ostatnie słowa hymnu pochwalnego: *„Et Jesum, benedictum fructum ventris tui, nobis post hoc exilium ostende!“*, któremi dotychczas zawsze hymn kończono, pobożny opat, pod wpływem natchnienia, dodał jeszcze te pobożne słowa:

„O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria!“

Słowa te są odtąd śpiewane we wszystkich kościołach świata chrześciańskiego, a w katedrze w Spirze cały hymn codziennie przez cały rok. Nadto mieszkańcy miasta Spiry postanowili pamięć Świętego, tudzież słowa, które po raz pierwszy w ich katedrze na cześć N. Maryi Panny, patronki świątyni, wygłosił, — przekazać potomności jeszcze w inny sposób. W środkowej nawie świątyni kazali wmurować w podłogę cztery wielkie płyty mosiężne, na których powyższe słowa są wyryte: na pierwszej: *„O clemens!“* na drugiej: *„O pia!“*, na trzeciej: *„O dulcis!“*, na czwartej: *„Virgo Maria!“*, w odstępach po 30 stóp jedna płyta od drugiej; pierwsza pod wielkim chórem, ostatnia u stóp ołtarza, tuż przed sławnym obrazem Najśw. P. Maryi.

Dyecezya przemyska.

W b. r. do wizytacyi kan. przeznaczone są dekanaty: *leżajski*, w którym wizytować będzie najp. ks. Biskup, i dekanaty *rudnicki* i *miechociński*, w których zaś najp. ks. Biskup-suffragan wizytować będzie.

Instyt. kan. otrzymali: ks. Jan Cieśliński na prob. w Szymbarku i ks. Franciszek Wolski na prob. w Przysietnicy.

Przeniesieni: ks. K. Wolwowicz z Stobiernej do Świlczy, ks. Michał Kuczek z Miechocina do Dylągowej, ks. Jan Puzon z Pruchnika do Jarosławia, ks. Ludwik Kozłowski z Jarosławia do Pruchnika, ks. Paweł Róg ze Stanów do Żołyni, — ks. Michał Goryl z Przysietnicy na kooperatora do Czudca, a ks. Jan Łokietek z Czudca na dirygensa do Medyni. — Ks. Antoni Frączek, expoz. z Brzozy królewskiej, otrzymał *usum Roch.* i *Mant.*

Z zak. OO. Reformatów zmarli: w dniu 20 b. r. w Bieczu, zaopatrzony śś. Sakr., O. Dominik Michna, jubilat, ur. 1809, or. 1832 i w d. 27 t. m. w Przemyślu, zaop. śś. Sakram. O. Konstanty Pacholik, exprowincyał i kustosz, ur. 1817, ord. 1843. Przez śmierć obydwóch zakonn. OO. Reformatów prowincyi naszej poniósł dotkliwą stratę.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na Krzyżanowice otrzymał ks. Antoni Karnasiewicy, katecheta gim. w Bochni.

Dyecezya krakowska.

Zmarł: w Krakowie d. 28 marca r. b. opatrzony śś. Sakram., O. Alan Marya Kweizer, z zak. OO. Dominikanów, ur. 1857, prof. 1877, ord. 1881.

W. X. L. P. w R. Damy przy II. tomiku. W tej samej materyi pisać dwa razy nie możemy.

TREŚĆ: **Krótka historya życia św. Karola Boromeusza, kard. i arcyb. medyolańskiego.** (Dokończ.) — **Stosunek kościołów zakonnych do proboszczów.** — **Konsystorz papieski z d. 24 marca b. r.** — **Kronika:** Rzym, Wielkopolska, Litwa, Królestwo polskie, Niemcy, Alzacya, Indye wschodnie, Egipt i Ameryka. — **Nowi kardynałowie.** — **Sprawozdanie Tow. kapłanów św. Józefa w dyecezyi tarnowskiej.** — **Dekret św. Kongregacyi.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Buylego.